

# Ałbo Bandera, ałbo Europa!

8 lutego 2017

Warszawa postawiła Kijów przed trudnym wyborem. Droga Ukrainy do UE i tak będzie przypominać maraton. Być może bez finału. A tu jeszcze taka noga podstawiona zmęczonemu podróżnikowi. I przez kogo – przez tych, do których Ukraińcy przyzwyczaili się przyrównywać. Dokąd teraz iść – już zupełnie nie wiadomo.

Przewodniczący polskiej partii rządzącej Prawo i Sprawiedliwość Jarosław Kaczyński powiedział, że Ukraina nie wejdzie do Europy dopóty, dopóki nie przestanie budować swojej tożsamości narodowej na kulcie Stepana Bandery. Według brata prezydenta Polski, który zginął w katastrofie lotniczej w 2010 roku, jego kraj nie może latami zgadzać się na to, by na Ukrainie popierano i rozpowszechniano kult ludzi, którzy dokonali ludobójstwa na Polakach. I w swoim okrucieństwie przebili nawet Niemców. Polski polityk podkreślił: prezydentowi Poroszenko zostało wyraźnie powiedziane, że z Bandera droga do Europy jest zamknięta. Polacy, zdaniem Kaczyńskiego, wykazali się ogromną cierpliwością, ale i ona ma swoje granice.

Można zrozumieć lidera partii rządzącej. W Polsce nie zapomniano o Rzezi Wołyńskiej, której dokonała w 1943 roku Ukraińska Powstańcza Armia (UPA). W rezultacie tej masakry zginęły dziesiątki tysięcy niewinnych ludzi. Były również inne zbrodnie, popełnione przez nacjonalistów ukraińskich przeciwko Polakom. Echo tych lat, jak się okazuje, jeszcze całkiem nie ucichło. I jest ono przyczyną dodatkowych problemów Kijowa, który i tak od lat wodzi się za nos, obiecując rychłą integrację z Europą. Już przeciągająca się w nieskończoność decyzja o wprowadzeniu ruchu bezwizowego może nieźle wkurzyć, a teraz jeszcze Warszawa ze swoją opinią.

Siarczysty policzek! Przecież jaka mogłaby wyjść trwała i niezniszczalna antyrosyjska koalicja, jeśli wziąć pod uwagę

szczególne zainteresowanie władz Polski i Ukrainy Moskwą. Coś pięknego! Ale nie, Bandera i Szuchewycz stali się przeszkodą nie do pokonania. I to nic, że są już na tamtym świecie. Kijów oczywiście momentalnie odżegnał się od państwowego kultu przywódcy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Coś w tym stylu niepewnie wygłosił dyrektor Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Władimir Wiatrowycz. Nie wiadomo tylko, na co on liczy. Na to, że w Polsce i innych państwach Europy nie ma telewizji i internetu, a może i w ogóle wykształconych, interesujących się historią ludzi?

A co z masowymi i regularnymi pochodami z portretami Bandery w dłoniach, którym władze Kijowa, mówiąc oględnie, się nie sprzeciwiają? A przemianowanie ulic i stawianie pomników tego złoczyńcy i antybohatera? Nawet w stolicy Ukrainy, jeśli ktoś już zapomniał, Moskiewski prospekt zaczął nosić imię Bandery. I nie jest to żadna inicjatywa społeczna. W 2015 roku Rada Najwyższa Ukrainy uznała członków UPA za wojowników o niepodległość Ukrainy. A na czele tej organizacji stał nikt inny jak sam Roman Szuchewycz – naśladowca Stepana Bandery. A dwa kozaki to jak wiadomo para.

Albo jeszcze to. W 2015 roku Poroszenko zrezygnował z obchodów 23 lutego (Dnia Obrońcy Ojczyzny). Dzień Obrońcy Ukrainy został przeniesiony na 14 października, pod pretekstem, że tego dnia prawosławni obchodzą święto Pokrowa (Wstawiennictwa Najświętszej Bogurodzicy). Dziwnym zbiegiem okoliczności właśnie 14 października uważany jest za dzień, w którym rozpoczęła się haniebna i krwawa historia tej samej Ukraińskiej Powstańczej Armii. Listę tę można by jeszcze długo kontynuować.

Tak więc „nieświadomość” Kijowa w odpowiedzi na słowa Kaczyńskiego wygląda żałośnie i głupio. Podstępny człowiek z tego lidera parti Prawo i Sprawiedliwość. Przeszkadza on władzom Kijowa piec kilka pieczeni na jednym ogniu. I udawać Europejczyków, których koniecznie i niezwłocznie należy wpuścić do oświeconej Unii Europejskiej na tych samych

prawach. I pobłażać najciemniejszym nacjonalistycznym siłom, które niczym pianę wyniósł na historyczną powierzchnię Euromajdan.

Ukraina znów stoi przed wyborem. A to jest dla niej zawsze ciężka próba, a szczególnie bolesnym jest fakt, że w takiej ciekawej sytuacji stawia Kijów bynajmniej nie Moskwa.

Autorstwo: Ilja Charłamow

Źródło: [pl.SputnikNews.com](http://pl.SputnikNews.com)